POLSKA NARODOWA

Nr 44 (111) Poznań 30 października 1938 r. Rok 3. Cena 10 gr.

Z frontu wyborczego

Głosujemy 18 grudnia

OSTATNI NUMER „POLSKI NARODOWEJ“ ZOSTAŁ SKONFISKOWANY ZA ARTYKUŁ NA PIERWSZEJ STRONIE, KTÓRY BYŁ TYLKO ZESTAWIENIEM PRZEDRUKÓW Z NIESKONFISKOWANYCH PISM: Z ROBOTNIKA, ABC. ORAZ ZE „SZCZERBCA“.

WOBEC TEGO, ŻE SPOŁECZEŃSTWO DOBRZE WIE, CO MA ROBIĆ W CZASIE WYBORÓW DO SEJMU I SENATU, PORZUCAMY TEN TEMAT I BĘDZIEMY OMAWIAĆ WYBORY SAMORZĄDOWE.

OSTATNIA RADA MIEJSKA.

Ostatnia, z wyborów ludności wychodząca Rada Miejska została wybrana 26 listopada 1933 r., a że zakończyła żywot, bardzo niewygodny dla sanacji, 25 stycznia 1937 r. Oj, bo też była to Rada bardzo niewygodna, nie tylko że miała większość narodową: na 64 radnych było 34 narodowych, ale, co najważniejsze, ośmieliła się nie wybrać na prezydenta miasta płk. Więckowskiego, którego bardzo gorąco polecał — „Dziennik Poznański“ i usilnie popierał B. B. W. R.

Skoro już mówimy o popieraniu to przypatrzmy się, jak to sanacja jeszcze przed wyborami w 1933 r. „popierała“ swoich, a „przekonywała“ innych. Sanacyjny kuchcik przedwyborczy, specjalista od przyrządzenia kłamstw antynarodowych: Przegląd Powszechny pisał:

Przy rewizji w lokalach Stronnictwa Narodowego znaleziono 5 kilogramów i 428 gramów dynamitu, których wybuch byłby spowodował wysadzenie w powietrze czterech bloków mieszkalnych ze 147 mieszkańcami.

Jakoś wybuchu nikt nie słyszał ani w roku 33, ani później, ale za to „Przegląd Codzienny“ rozsypał się w proch i to bynajmniej nie rozsadzony dynamitem, ale... zamknięciem subwencyjnego kranu.

CZERWONY RADCA — NARODOWY POZNAŃ

Jak wspomniałem, w styczniu 1937 r. została Rada miejska w Poznaniu rozwiązana, rozwiązano także Radę miejską w Łodzi, gdzie także była większość narodowa. Natomiast „zapomniano“ o opozycyjnych radach miejskich w Piotrkowie i Radomiu, gdzie walczyli z sanacją socjaliści, którzy mieli tam większość. Prowadzą oni tam do dziś dnia gospodarkę zgodną z interesem żydowskich obywateli miasta.

Nowe wybory zarządzono w Poznaniu na dzień 20 grudnia r. 1937 a więc akurat rok temu, ale nie doprowadzono tej nowej już, już szykującej się klęski sanacji do końca.

Nie było w rodzinie zgody.

Poseł Mróz obraził się o coś na oficjalnych przywódców sanacyjnych i stworzył „Front Robotniczy“. A, że obraził się nawet dość mocno — świadczą o tym słowa adiutanta p. Mroza — p. Feliksa Widy w gazetce pt. „Praca“:

„Istnieje jeszcze inna kategoria mieszczańskiej burżuazji — mam tutaj na myśli przywódców dawnego Bezpartyjnego (dziś ozonowego — przyp. red.) Bloku, dostatecznie zdewaluowanych w opinii publicznej. Mało, jak się okazuje, pomaga tutaj mgliste hasło o „świecie pracy“. Szczerzy przedstawiciele tego świata raz po raz, z trzaskiem opuszczają z trudem łatane zjednoczenie. Pozostają wodzowie bez armii..“.

ODROCZONO KONSOLIDACJĘ

Nic dziwnego, że przy takich rozgrywkach przedwyborczych w sanacyjnych szeregach... odroczono konsolidację i wybory nie odbyły się 20 grudnia 1937 r., ale mają się dokonać 18 grudnia 1938 r.

Od tego czasu dużo się zmieniło — tylko że nie na korzyść sanacji. Wprawdzie, być może, że pogodzili się ci z „Frontu Pracy“ z tymi z „frontu burżuazji“, ale cóż z tego, kiedy jedni i drudzy mając „wspólny front“ nie mają, ani „świata pracy“, ani „świata burżuazji“.

Na bezpartyjnych blokach narodowo - gospodarczo - obywatelskich wszyscy się już poznali i przybieranie jakichkolwiek ochronnych strojów nie uratuje sanacji od klęski.

A może znów wybory zostaną odroczone, aby poczekać na nowy przychówek, albo nadzwyczajny transport?

Daremny trud.

Z.

Art. 118
kodeksu karnego

mówi

Kto przemocą, groźbą bezprawną lub podstępem przeszkadza w odbyciu zgromadzenia poprzedzającego głosowanie, podlega karze więzienia do lat 5.

Raport z terenu

1000 zł grzywny

Po rozwiązaniu zebrania publicznego przedwyborczego w Gostyniu w dniu 16 bm. posypały się na członków Zarządu Powiatowego S. N. w Gostyniu liczne mandaty i tak kol. kierownik Peisert otrzymał od starosty powiatowego **1.000 zł (jeden tysiąc) kary,** za to, że po rozwiązaniu zebrania „natychmiast nie opuścił sali, lecz wysłuchał pieśni „Boże coś Polskę“ kol. prezes pow. za to samo „przewinienie“ otrzymał karę zł 500 i liczni koledzy za noszenie mieczyków po 50 zł. Prócz tego w ostatnim tygodniu aresztowano i osadzono w więzieniu sądowym kol. Chojnackiego, Wechmana i Ptaka. Rozwiązano również zebrania przedwyborcze w Dolsku i Krobi w dniu 23 bm.

Ksiądz nie kandyduje

W związku z głośną kandydaturą ks. Weryńskiego z Krakowa potwierdzają się wiadomości, że ks. metropolita Sapieha nie udzielił ks. Weryńskiemu pozwolenia na kandydowanie, mimo to jednak ks. Weryński kandydatury nie cofnął. Ks. Weryński zaapelował od decyzji ks. metropolity do Stolicy Apostolskiej za pośrednictwem nuncjusza.

Jak się obecnie dowiadujemy, ze Stolicy Apostolskiej nadeszła odpowiedź odmowna, nie zezwalająca ks. Weryńskiemu na kandydowanie.

Pierwszy klient

Zamiast felietonu nadającego się podobno do konfiskaty.

Jacek.

Siedzimy zmarznięci, skostniali. Jak na początek listopada — jest stanowczo za zimno.

Patrzymy po sobie. Potem na termometr i barometr.

— Co za czas — mówi przewodniczący — psa żal na powietrze wypędzić, a co dopiero wyborcę...

Westchnęliśmy. Krupczałowski, który też tu siedzi razem z nami — poradził:

— Trzeba wywiesić transparent. O, napiszemy: „Szukasz szczęścia, wstąp na chwilę“.

Ale i to nie pomogło. Przeszło paru ludzi. Jeden tylko wzruszył ramionami.

— Też loteria... jak z góry wiadomo, na kogo padnie wygrana...

Krupczałowski rozzłościł się. Wyszedł przed lokal i zaczął nawoływać:

— Proszę państwa — najciekawsze cuda świata... wstęp wolny!... dzieci płacą połowę... każdy mężczyzna może przyprowadzić dwie damy... cuda magii dwudziestego wieku...

Ale też nikt nie przyszedł.

Przewodniczący powiedział, że powinno się każdemu dodawać złotówkę. Albo co dziesiątemu dawać jakąś premię.

A tu wiatr wieje, a deszcz leje. Tadzio Chmura ma dobry humor. Powiedział nam na pocieszenie:

— Nie martwcie się, popołudniu przyjdzie tu jedna dziewczyna. — Mam tu z nią randkę... ona napewno odda swój głos.

Przyszła, ale okazało się, że jeszcze nie ma prawa głosu. Ktoś zaproponował, żeby zarządzić alarm lotniczy, a na naszym lokalu wywiesić napis „schron“, to może ktoś wpadnie.

Wtedy Krupczałowski zdenerwował się i powiedział, że pójdzie poszukać kogoś na mieście.

Krupczałowski wybiegł na miasto i po chwili powrócił.

— Diabła tam... nikogo nie zastałem w domu.

Zaczęliśmy robić zakłady, czy przyjdzie kto do wieczora.

Był wśród nas jeden, co siedział przy poprzednich wyborach.

— Do ostatniej chwili nie należy tracić nadziei — pocieszał nas — ostatni raz, to już pieczętowaliśmy urnę, a tu wpadł jeden i oddał swój głos.

— Nie może być — wykrzyknęliśmy chórem.

Wtem oddech zamarł nam w piersiach. Serce zaczęło bić młotem.

Idzie...

Tak, naprawdę idzie... Pierwszy. Teraz rozumiem wzruszenie młodego dziewczęcia na widok tego pierwszego.

Wszedł. Rozejrzał się. Kazał sobie podać spis. Przeczytał od początku do końca.

— A innych panowie nie macie,

— Chwilowo nie... — powiedzieliśmy mu.

— No, to przyjdę kiedyindziej!

Wyszedł i już nie wrócił.

Czerwone marionetki

Kto finansuje P.P.S.?

Życie, niosąc coraz to nowe fakty potwierdza wciąż prawdę znaną, że „P. P. S.“ to narzędzie w ręku żydowskiego kapitału. Świeżym na to dowodem jest fakt utrzymywania za pieniądze żydowskich kapitalistów oficjalnego organu P. P. S. „Dzienniku Ludowego“. Pisze o tym jedno z pism warszawskich.

„Wystarczy kupić „Dziennik Ludowy“ i przewertować ogłoszenia. Sobotni numer tego dziennika — (8/X) poświęcony sprawom Łodzi jest kapitalnym przykładem symbiozy owych gór partyjnych ze złotym cielcem.

Bo czy to proletariatowi łódzkiemu redakcja poświęciła te dwanaście stron druku? Nie, jest to numer reklamujący interesy właścicieli fabryk. Niemal na wszystkich stronach czernią się ogłoszenia zachwalające możnych tego świata, fabrykantów, spółki akcyjne, wielkie zakłady przemysłowe. Dla tych, którzy nie mieli w ręku sobotniego numeru „Dziennika Ludowego“ zamieszczamy listę najważniejszych ogłoszeń:

A. Rabinowicz; Fabr. M. Ickowicz Zgierz; Lewin i Ajzen, Łódź; Fabr. Jakób Lando; G. Gotthell, Łódź; Fabr. Pinkus Czerszowski; Fabr. Mine i S-ka, Zgierz; Fabr. J. M. Kupier, Zgierz Spółka Akcyjna Polski Lloyd; Karol Eiger, Przemysł Wełniany Zgierz; Fabr. Konfekpol, Łódź; Anatol Frunkin, Łódź; Spółka Akcyjna Berenstein. Zonis i S-ka; Fabryka pończoch Moses Rozenfeld, Łódź; Spółka Akcyjna „Print“; M. A. Oksenberg, Łódź; Dom Handlowy Sz. Boryszański, Łódź; Fabr. W. Zylbersztajn, Łódź; Fabr. H. Szpiro, Łódź; Fabr. Gustawa Pattberg i S-ka, Łódź; Fabr. Mazo i Lempert; Fabr. A. Piaskowski i S-ka, Łódź; Sp. Akc. J. Kohan. Łódź, pończochy „Iko“; L. Felelberg. Łódź; Fabr Syntext, Łódź; Fabr. K. Jankowski i Syn Bielsko; Międzynarodowe Tow. Mitranża Sp. Akc. Łódź: — Fabr. P. Dawidowicz, Zgierz; Fabr. I. Ringart, Łódź; L. Lipkind, Łódź; Fabr. dywanów Maysel i S-ka; I. Herszkowicz, Łódź; Radziejewski. Rozen i S-ka, Łódź; Fabr. Luksenburg, S. Strykowski i S-ka, Łódź; Fabr. Gerszon Weinstein, Pabianice; I tak dalej. Chyba wystarczy.

A weźmy teraz drugie pismo oficjalne PPS'u „Robotnik“ w jego wydaniu poznańsko - pomorskim. Przyjrzyjmy się ogłoszeniom:

Olbrzymie 2 szpaltowe Joska Wagowskiego, takież samo Chenocha Grynwalda, równie wielkie Beniamina Szwarca, dalej „Konfekcji Warszawskiej“ i B. Lipszyca.

Oto tylko ogłoszenia ze str. 6 „Robotnika“ z dn. 2. 10. br.

I kiedyż wreszcie ockną się resztki Polaków wytrwale stojących pod czerwonymi płachtami?

Ze zbioru bajek

Zgoda

że ludzie nie umieją żyć zgodnie —
każdy przyzna
ale u zwierząt nie jest lepiej. Nawet
taka nierogacizna,
nawet świnie i wieprze
nie są lepsze:
mają różne sądy i poglądy,
patrzą na sprawy chleba
jedne z prawa, drugie z lewa,
jedneby wszystko poryły,
poprzewracały:
to radykały.
Krzyczą: — Idźmy zaraz w pole!
dzielić i ryć rolę!
Inne znów, więcej w tłuszcz
obrośnięte,
mówią: — Festina lente!
Powolutku. Opanujcie nerwy!
Więcej rezerwy!
To — przedstawiciele konserwy.
Są i marzyciele, idealiści
świetlani, czyści.....
— Nie dla strawy!
Wszystko dla „Sprawy“! —
Słowem najpewniej,
że nawet w chlewni
są kliki,
interesiki,
klubiki, frakcje,
podziemne akcje,
przeróżne grupy,
niemrawe kupy,
że i tam mamy
różne odłamy.
Wystarczy rzucić okiem,
by stwierdzić, że trzoda nie jest
zwartym blokiem.

Raz patrzę i, zdziwiony, widzę:
zgoda.
Cała trzoda
jedną ławą
pędzi żwawo:
tłuste kierdele
i marzyciele,
i mocarstwowce,
stare statysty,
konserwatysty
i radykały
zgodnie leciały —
knur obok knura,
chrząkając — Hura!

— — — — — — — — — — — — — —

Czy mnie wzrok nie myli? — pytam
Nie! Zgoda, bo pędzą do koryta!

Aleksander Dzierżawski.

Zbliża się godzina 9. Zdobywam się na czyn heroiczny. Wybiegam na ulicę.

Chwytam pierwszego lepszego przechodnia, zawiązuję mu oczy, wsadzam do taksówki i przywożę.

Zaprowadziłem go za kark do naszego lokalu. Pokazuję mu urnę i mówię:

— Jazda... głosować!

A on wybałuszył oczy.

— Głosować... przecież wybory są dopiero na przyszłą niedzielę...

Mało nie pospadaliśmy z krzeseł. Tak się pomylić.

„Wróble na dachu“.

Wyborcze porządki

Podczas poniedziałkowych wyborów delegatów do kolegium wyborczego do Senatu w obwodzie 23 (Warszawa Śródmieście) wybuchł — jak donosi żydowski „Nowy Dziennik“ — „mały skandal“.

„Przewodniczył tam — czytamy w wymienionym piśmie żydowskim — pułkownik w stanie spoczynku Pożarski, obecny urzędnik Zakładu Czyszczenia Miasta. W chwili, gdy jedna z głosujących złożyła swoją kartkę wyborczą, przewodniczący zajrzał do niej i zawołał na głos: „O, pani oddała białą kartkę!“ Po chwili okazało się, że uwaga była zwrócona pod adresem p. Olpińskiej, żony wiceprezydenta miasta Warszawy, p. Olpińskiego. który był właśnie kandydatem na elektora. Uważała ona, że powinna jako małżonka kandydata oddać białą kartkę. Zachowanie się przewodniczącego wywołało wśród wyborców oburzenie, — wiceminister Grodyński, który znajdował się wśród wyborców, rzucił pod adresem przewodniczącego cierpką uwagę.“

Incydent znamienny. Komentarzy nie wymaga.

Polacy głosują do samorządu

Balonowa bujda

„Ojczyzna jest tam gdzie pieniądze"

Stosownie do naszych przewidywań, lot do stratosfery okazał się blagą, obliczoną na żerowanie wśród naiwnych. Nie dość, że ta skandaliczna historia skompromitowała Polskę za granicą, ale na raziła nas na stratę około miliona złotych, w dodatku pieniędzy publicznych.

Organizatorem lotu był Wielki Mistrz „Narodowej Wielkiej Loży Polski" prof. Mieczysław Wolfke, którego nie wahamy się nazwać sprzedawczykiem i blagierem. Przyjrzyjmy się bliżej tej ponurej osobie, która jest ciemną plamą nauki polskiej.

Personalia i stanowisko w loży.

Prof. Wolfke pochodzi z rodziny niemieckiej. Po ukończeniu studiów przebywał w Niemczech i w ogóle zagranicą przez 22 lata. Żona Niemka, dzieci mówią słabo po polsku, dom prowadzony w duchu niemieckim. P. Wolfke i jego najbliższa rodzina stale utrzymuje kontakt z członkami rodziny w Niemczech; warto zaznaczyć, że jest wśród nich wielu czynnych wojskowych. Zamówień dla Zakładu Fizycznego na Politechnice, którego jest kierownikiem, dokonuje prof. Wolfke zawsze w Niemczech. Nie krył się ze zdaniem, że **„korytarz pomorski" powinien być oddany Niemcom, bo ich spotkała krzywda.**

Fakt, że Uniwersytet Krakowski nie chciał habilitować p. Wolfkego, nie świadczy o zaufaniu do jego osoby i do jego walorów naukowych. O podobnym braku zaufania świadczy również to, że **w ciągu 16 lat pracy na Politechnice p. Wolfke nie piastował nigdy żadnej godności akademickiej.**

Ś. p. Curie - Skłodowska miała o p. W. jak najgorsze zdanie. Zasługi naukowe p. Wolfkego są nieuchwytne. Umie on się jednak reklamować. Wielokrotnie zamieszcza w pismach fotografie, na której figuruje obok P. Prezydenta R. P. W rozmowach z uczonymi zagranicznymi nie waha się podawać za doradcę P. Prezydenta.

Już samo to zuchwalstwo charakteryzuje nam sylwetkę p. Wolfkego. Jeszcze więcej mówi o nim przywiązanie jego do dóbr doczesnych. „Ojczyzna jest tam, gdzie pieniądze" — mawia p. prof. Nic dziwnego też, że lubi on subsydia i intratne stanowiska. Bez subsydiów ze szkatuły państwowej nie rusza on się za granicę. Tak było, gdy wyjeżdżał na Wystawę Międzynarodową w Paryżu. Tak było i ostatnio gdy — już po rewelacjach o loży na Politechnice — wyjechał p. W. do Londynu (czy nie w sprawach masońskich?), na którą to podróż uzyskał duże subsydium w Min. W. R. i O. P.

W Narodowej Wielkiej Loży Polski, której centrala mieści się obok Politechniki, w mieszkaniu p. Stanisława Stempowskiego, ul. Polna 40, piastuje p. Wolfke godność Wielkiego Mistrza.

Zakonspirowana działalność polityczna.

Prof. Wolfke jest masonem 33 stopnia, posiada więc najwyższy stopień Obrządku Szkockiego Dawnego Uznanego. To tłumaczy wielostronność jego kontaktów masońskich i wpływ jego na różne dziedziny życia publicznego w Polsce. Swego czasu zajmował on się specjalnie sprawą „korytarza polskiego", konferując na ten temat wielokrotnie z masonami zagranicznymi, np. w r. 1924 na międzynarodowym zjeździe masońskim w Wiedniu, gdzie p. Wolfke reprezentował Polskę wraz z Andrzejem Strugiem; na zjeździe tym postawił p. Wolfke wniosek o zniesieniu okupacji Nadrenii.

P. Wolfke koresponduje również z b. premierem Francji, Leonem Blumem, żydem i masonem wysokiego wtajemniczenia. Gdy p. Blum w r. 1931 przyjechał do Polski, p. Wolfke ustalał szczegóły przyjęcia i witał p. Bluma na dworcu w Warszawie.

Szkolnictwo.

P. Wolfke nie ogranicza się jednak do polityki. Jest on wszędobylski i uniwersalny. Pasjonują go sprawy wychowania publicznego w Polsce, które chciałby on urabiać w duchu masońskim. Wpływy loży p. Wolfkego na Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego datują się nie od dzisiaj. Zausznikiem loży na terenie Min. W. R. i O. P. jest radca „brat" Wiktor Błażejewicz, współpracownik masońskiego miesięcznika „Wiedza i życie".

Sympatie żydowsko - komunistyczne.

Ten mason 33 stopnia popiera głównie żydów i komunistów. — Dowodzi tego np. protekcja, jaką otacza on doc. dr. J. Blatona, młodocianego dyr. PiM-u, którego Min. Oświaty nie chciało zatwierdzić z powodu jego działalności komunistycznej, a habilitowało go dopiero na skutek starań p. Wolfkego.

Refleksje ogólne.

Osoba i działalność p. Mieczysława Wolfke stanowi tylko fragment zakonspirowanej akcji tajnej agentury masońskiej na terenie Rzeczypospolitej; sądzimy jednak, że to, cośmy podali na ten temat, rzuca jaskrawe światło na charakter, zakres i metody prac loży. Nie należy tedy ustawać w poszukiwaniach dróg, wiodących niewątpliwie do kierowniczych lóż żydowskich. Praca ta żmudna, opłaci się jednak stokrotnie. Rezultatem jej bowiem będzie oczyszczenie życia polskiego z elemetnów nieobliczalnych i desrtukcyjnych i wyzwolenia Polski spod jarzma obcych agentur, pragnących uczynić ją powolnym narzędziem w rękach zaprzysiężonych wrogów Państwa i Kościoła.

Ludowcy pod światło

WPŁYWY ŻYDOWSKIE.

Pod wpływem zaś żydów skłonni są kierownicy Stronnictwa Ludowego do tworzenia frontów ludowych czy demokratycznych w Polsce na wzór Francji. Żydzi są rozsadnikami w Str. Ludowym zgnilizny i zarazy czerwonej, komunistycznej. Świadczyć może o tym choćby nieudany warcholski i szkodliwy dla spokojnych ludzi wsi strajk rolny w Małopolsce w r. 1937 oraz mocne już skomunizowanie szeregów młodzieży ludowej w organizacji „Wici".

Żydzi w swych podszeptach zza chłopskich pleców każą walczyć Stronnictwu Ludowemu ze znienawidzonym (tylko oczywiście przez żydów) faszyzmem polskim, tj. ruchem narodowym, Stronnictwem Narodowym. Dlatego szukają sprzymierzeńca w Stronnictwie Ludowym, w Str. Pracy, PPS. W tym leży ich interes. W walce i tworzeniu frontów antyfaszystowskich (przeciwko S. N.) jest przede wszystkim zainteresowana kieszeń hałaciarza.

DOWODY.

Dowodów na sympatie prożydowskie w S. Ludowym przytoczyć można wiele. Są to niekiedy dowody oficjalne, jak stanowiska kongresów partyjnych wobec kwestii żydowskiej. Wystarczy przytoczyć dwa:

1) uchwały zjazdu delegatów „Wici" w październiku 1935 r., nakazujące współpracę „Wici" z socjalistyczno - żydowskimi organizacjami młodzieży (sic!). Na zjeździe tym socjalistyczno - żydowskie T. U. R. reprezentował nie kto inny, jak właśnie żyd — Cohn.

2) „spławienie" wniosku prezesa okręgu warszawskiego S. L., adwokata Krysy na kongresie w r. 1937 w Warszawie w sprawie żydowskiej. Wnioskodawca w imieniu swego okręgu żądał zajęcia zdecydowanego stanowiska wobec tak ważnej kwestii w Polsce, jaką jest kwestia żydowska. Wniosku tego nie dano pod obrady.

DLACZEGO?

Pytamy dlaczego? Odpowiedź prosta, by nie narazić się żydkom! Wynika z tego, że wpływy żydowskie muszą być znaczne w S. Ludowym, że sugestiom i pod szeptom żydowskim ulega kierownictwo! Sympatie prożydowskie w S. Ludowym są pewne i udowodnione przez nich samych!

Przez żydów dostawają się znowu wpływy komunistyczne. Żyd — to pierwszy agitator czerwony. Wynikiem tego jest wyraźne kumanie się i padanie sobie w objęcia S. Ludowego i P. P. S. Tego zaprzeczyć się nie da! — (wspólne obrady, zjazdy, obchody itd.).

Ludowcy poszli już dalej w swojej współpracy z żydami i komunistami. Coraz ich więcej, — zwłaszcza młodzieży z „Wici", spotyka się przy robocie wywrotowej, komunistycznej. Szereg ostatnich procesów komunistycznych stwierdza, że obok agitatorów komunistycznych, żydów zasiada na ławie oskarżonych część członków Str. Ludowego. Zaślepienie pewnej części członków S. Ludowego idzie tak daleko, że za cel swój główny uważają walkę o interesy żydowskie i zrozumiałe międzynarodówki, o walącą się demokrację, niż o dobrobyt chłopa i wielkości Polski. Jako dowód na to może nam posłużyć proces kwietniowy w Warszawie tego roku o szerzenie komunizmu w wojsku. I w tym procesie zasiadło na ławie oskarżonych kilku członków Str. Ludowego! Namacalny i wystarczający przykład. Nie tędy droga dla Polaków i polskiego chłopa.

Ludwik Gomolec.

(C. d. n.)

na listy Stronnictwa Narodowego

Polski cukier krzepi Anglików

Polak je 11·2 — Anglik 49·3 kg. cukru rocznie

Od kilku lat trwa wytężona kampania reklamowa za zwiększeniem spożycia cukru. Pamiętamy budynki stacyjne, oklejone, olbrzymimi żółtymi afiszami z napisem „Cukier krzepi".

Pamiętamy reklamowe hasła, zamieszczane w takiej obfitości w gazetach.

A teraz przyjrzyjmy się rezultatom:

Na jednego mieszkańca spożycie cukru w r. 1937 wynosiło:

Województwa	**w kg**
Centralne	12,9
Wschodnie	6,1 (!!)
Zachodnie	17,8
Południowe	8,4
Polska przeciętnie	11,2

Spójrzmy teraz na inną tabelkę. Na spożycie cukru w świecie:

Państwo:	**w kg**
Dania	50,4
Anglia	49,3
St. Zjedn. Ameryki	45,1
Szwecja	45,0
Holandia	36,1
Belgia	28,0
Francja	24,0
Niemcy	19,1
Hiszpania	11,4
Polska	**11,2**
Z. S. S. R.	8,4

Słusznie możemy triumfować. Więcej spożywamy cukru niż Rosja. Sowiecka wygłodzona Rosja!

Dlaczego?

* * *

W r. 1937 wyprodukowaliśmy cukru 505.865 ton.

Wywieźliśmy 52.169 ton czyli ok. 10 pct.

Spożyto w kraju 453.701 t.

* * *

Wysoka cena cukru, cena do pewnego stopnia monopolowa (w hurcie 96 zł za 100 kg) wynika z wysokiej akcyzy. Podatek ów ma na celu nie tylko przynie sienie dochodu skarbowi państwa ale jeszcze musi stworzyć fundusz na premie wywozowe. Rozumiemy doskonale, że waluty zagraniczne są nam potrzebne, by za nie sprowadzić surowce niezbędne. Ale...

* * *

W roku 1936 wywieźliśmy cukru za 7.000.000 zł przy czym za 1 kg zagranica płaciła nam **11 gr.**

W r. 1937 wywóz cukru przyniósł dochodu 9.000.000; cena uzyskana za 1 kg wynosiła **16 gr.**

W roku 1938 (do 1 października) przeciętna cena uzyskiwana wynosi za 1 kg **12 gr.**

Wniosek stąd prosty, że do cukru dokładamy i to dużo. Ale cóż — potrzebne są waluty — odpowie nasze „kochane" kierownictwo gospodarcze.

* * *

Rozumiemy to, proszę panów za zielonym stolikiem. Ale to było celowe w roku 1928, gdzie za cukier osiągaliśmy rocznie zł 118.000.000.

Cóż bowiem znaczy, proszę go spodarczych kacyków, wywóz o becny za 8.000.000 zł przy ogólnej sumie wywozu wynoszącej 1.195.000.000 zł. Przecież to zaledwie 0,7 pct wywozu!!!

* * *

Kosmetyków zagranicznych, owoców południowych, win i wódek sprowadzamy za z górą 50.000.000 zł.

A ile wydaje się na podróże rozrywkowe p. p. dygnitarzy, podczas urlopów?

Siedźcie w kraju, panowie, nie używajcie francuskich perfum, nie spijajcie zagranicznych win — to nie będzie potrzeba zdzierać ze społeczeństwa akcyzy wygórowanej na cukrze.

Mniej sprowadzać niepotrzebnych rzeczy, a nie dawać premii wywozowych za cukier!

* * *

Czas najwyższy, aby polski cukier przestał być paszą dla angielskich świń.

Czas najwyższy, aby dziecko na Polesiu poznało smak cukru!

A. Żegota.

Żydzi przeciwko osiedleńcom

Przekupili woźnicę, aby zamieniał worki

Wydział Akcji Gospodarczej Str. Narodowego zawsze zwracał uwagę na to, że osiedleniec powinien być przygotowany na nieuczciwą konkurencję żydowską. Twierdzenie to opiera Wydział Akcji Gospodarczej na licznych doświadczeniach naszych członków i znajomości żydowskich metod. Obecnie dowiadujemy się o nowym sposobie, jakim żydzi chcieli uprzykrzać i uniemożliwić egzystencję Polaka w województwie lubelskim.

Pewien zbożowiec - osiedleniec skupował od tamtejszych włościan zboże i wywoził je, w przesyłkach wagonowych do dużych miast. Z początku dosyć dobrze mu się powodziło. Cieszył się zaufaniem tak u dostawców jak i u odbiorców.

Ale po pewnym czasie zaczęły napływać od odbiorców reklamacje, że zboże jest zanieczyszczone i przeważnie nie odpowiada próbkom, na podstawie których doknano tranzakcji.

Po dłuższej obserwacji okazało się, że miejscowi żydzi przekupili woźnicę osiedleńca i za jego pomocą chcieli zrujnować konkurenta. Oszustwo polegało na tym, że woźnica ów, wożąc zboże do wagonu, wstępował po drodze do składnicy żydowskiej. Tutaj odbierano mu kilka worków dobrego zboża i na to miejsce załadowano przygotowane poprzednio zboże specjalnie zanieczyszczone. W ten sposób powstawały nieporozumienia i dość poważna różnica w osiągniętych cenach.

Natychmiastowe zwolnienie niesumiennego pracownika i zdwojona czujność wobec metod żydowskich usunęły dalsze straty, a osiedleniec stał się bogatszym o nowe doświadczenie z dziedziny chamstwa żydowskiego.

FLIS.

W 1930 roku sanacja bojkotowała wybory

W roku 1928, w wyborach odbywanych na zasadzie dawnej or dynacji wyborczej, „sanacja", znajdująca się w całym rozpędzie i posiadająca pełnię władzy, uzyskała jedną czwartą ogółu wybranych posłów i senatorów. By ło to wtedy, gdy afisze wyborcze głosiły: „Głosuj na jedynkę, a będziesz jadł szynkę", — oraz, gdy akt wyborów wywołał całą falę protestów przeciwko ich ważności. Protesty te wskazywały na nadużycia wyborcze, którymi zajął się Sąd Najwyższy i uczuł się zmuszony w szeregu okręgów wybory unieważnić, rozpisując je na nowo w początkach 1930 roku.

Między innymi wybory uzupełniające rozpisano w okręgu gnieźnieńskim i mieszkańcy okręgu gnieźnieńskiego mają to doskonale w pamięci. W agitacji przeciw udziałowi w wyborach „sanatorzy" używali odezw, które kończyły się następującym wezwaniem:

„Kto uczciwy, kto zachował niezatarte jadem partyjnym sumienie narodowe i państwowe, ten udziału w obecnych wyborach nie weźmie."

Jest więc faktem, że „sanacja" ogłosiła w roku 1930 bojkot wyborów, że go propagowała w słowie i piśmie i nie spotkała się w tej czynności z żadnymi przeszkodami władz administracyjnych.

„Dziennik Poznański" donosi, że na murach Warszawy ukazały się afisze „OZN", wzywające do udziału w wyborach parlamentarnych, a powołujące się na wspomniane przez nas przed kilku dniami oświadczenie ks. Prymasa kard. Hlonda, złożone „Małemu Dziennikowi".

Afisze te miały być także rozlepione po Poznaniu; władza duchowna jednak według „Dziennika" sprzeciwiła się temu.

Usunięcie masonów

czekamy na resztę

W ostatnich tygodniach usunięci zostali ze stanowisk w administracji państwowej dwaj wybitni dygnitarze wolnomularscy, a mianowicie: dr Emil Kipa — Warszawa, Mickiewicza 18, urzędnik Min. Spraw Zagran., reprezentant Polski w „Universala Framasona Ligo" oraz Zygmunt Dworzańczyk, Warszawa, 6 Sierpnia 43, dyr. departamentu w Ministerstwie Opieki Społecznej, członek kierowniczego zespołu „Narodowej Wielkiej Loży Polski". Ten stanowczy krok władz państwowych jest pierwszym rezultatem nieubłaganej walki z masonerią, jaką prowadzi Obóz Narodowy.

Czekamy na dalsze dymisje.

Piata kolumna gen. Franco



JAN OWIDZKI

Bohaterski wywiad narodowców w Madrycie

27

W gorejące węgle wsadziwszy narzędzia, czekali aż się rozgrzeją. A tymczasem Scislavo przechadzał się, utykając na prawą nogę, po celi i mruczał z radosną złością przekleństwa na Gonsaleza.

Leon zaś w spokoju patrzał na przygotowania i czekał odpowiedniego momentu.

Chwila wyczekiwana nadeszła.

Mali, pokraczni oprawcy pochylili się nad koszem z węglami a Scislavo przystanął tuż obok Gonsaleza. Na prawym boku kołysał mu się potężny colt zawieszony u pasa.

Jeniec uznał, że czas działać.

Szybkim ruchem zrzucił kajdanki i wyszarpnął energicznie rewolwer z za pasa Redacta.

— Ręce do góry! — krzyknął mierząc w troje oniemiałych ze zdziwienia opryszków.

Stali posłusznie, jak wrośli w ziemię. Nie spodziewając się, że Leon może mieć przepiłowane kajdanki, nie zachowali najprostszych ostrożności.

Ale osłupienie minęło i zaciekłość przezwyciężyła strach.

Oprawca, nazwany Edmundem rzucił się na więźnia. Nie przebiegł i do środka celi a...

Suchy trzask pistoletu jeden i drugi...

...na ziemi wił się w bólu napastnik. Kula przeszyła kręgosłup, unieruchamiając kata. Próbował coprawda wstać, uniósł się nawet na kolana, ale w tej samej chwili runął na ziemię, jęcząc przeciągle.

Drugi oprawca szczerzył coprawda ze złością zęby i kilkakroć wstrząsał nim taki odruch, jakby chciał się na Gonsaleza rzucić. Ale groźny colt trzymał go na uwięzi.

Co innego Scislavo. Na początku zajścia umknął w kąt celi i tchórzliwie patrzył na rozgrywające się przed nim zdarzenia.

Scislavo bowiem, mimo całej swej okrutności, mimo sadyzmu, z jakim męczył swe ofiary — był tchórzem. Natura jego pozwalała na śmiałość tylko pod dobrą osłoną. To też skrzętnie unikał zajść, w których zdradziłby się jego istotny charakter, a jeśli nawet jedna czy kilka osób dowiedziało się o jego tchórzostwie, to napewno długo nie pozostały przy życiu.

I teraz pod groźbą rewolweru trzymając podniesione ręce, o jednym myślał tylko: — Jak tu ochronić się od kompromitacji w razie ucieczki więźnia?

Jeden świadek leży już coprawda dogorywający, ale drugi? Bowiem Gonsalez i tak ucieknie! On mnie zatem nie skompromituje w oczach władz. Trzeba będzie zatem tylko Izydoria sprzątnąć — pomyślał Scislavo. — Czekajmy jednak co dalej będzie!

A Gonsalez namyślał się co robić. Wreszcie krzyknął na drugą pokrakę!

— Icek! Weź sznury i skrępuj Scislava, a dobrze!!

Wezwany chwilę się ociągał, ale widząc w oczach Leona groźbę, usłuchał rozkazu. Po chwili Redacto leżał związany.

— A teraz ty sobie zwiąż nogi, a silnie! — i patrzył Leon dobrze na nogi oprawcy.

Wziął następnie od niego sznur i sam skrępował mu z tyłu mocno ręce.

No, pierwsza część skończona! — pomyślał. I zdejmując z głowy swą baskijkę dwornie się ukłonił związanym:

— Do zobaczenia na szubienicy, panowie!

Wyszedł z celi i zaryglował drzwi.

Słychać było oddalające się kroki i cisza zaległa kazamatę. Tylko węgle trzaskały w ogniu przerywając grobowy spokój.

Scislavo wytężył myśl.

Poruszył więzami rąk, ale silnie skrępowane nie pozwoliły na wysunięcie kiści. Wtem spostrzegł, że Izydorio daje mu jakieś znaki głową. Skacząc, zbliżył się do niego, a wówczas ten wskazał ruchami twarzy na knebel tkwiący mu w ustach. Scislavo zrozumiał. Przykląkł tyłem do leżącego i złapawszy szmatę wbitą w gardło Izydoria, począł ciągnąć.

Opornie knebel wychodził. — Wreszcie silne szarpnięcie i Modello mógł mówić. Zaczerpnął głęboko tchu i krzyknął.

Ale krzyk rozległ się tylko stłumionym echem po korytarzach i zamarł. Strażnicy nie reagowali. Wiedzieli przecież, że w celi męczono narodowca i ów napewno będzie wzywał pomocy, znajdując się w rękach takich niezawodnych katów, jak Scislavo i jego pomocnicy.

Próżno przeto krzyczał Modello, próżno wzywał pomocy, uwolniony również z knebla Scislavo.

Wołania nie pomogły.

Wreszcie Scislavo wpadł na pomysł. Położył się na pryczy, ręce trzymając na grzbiecie i kazał Izydoriowi przegryźć sznury. Rozplątać ich bowiem nie mogli, gdyż Gonsalez przed wyjściem tak silnie pozaciskał więzy, że pokraczny oprawca, mając związane ręce nie mógł nic zdziałać.

Ale i teraz, choć ostrymi zębami piłował powróz, skutek był nieznaczny.

Myśl Scislava zawiodła.

Już chciał powstać z pryczy, gdy Izydorio kazał jeszcze leżeć, zmieniając tylko postawę o tyle, że ręce i więzy znalazły się w powietrzu nad ziemią.

Potworek pokusztykał teraz do kosza z węglami i wyjął rozpalone do białości cęgi.

Scislavo zadrżał. Wiedział, że to jedyny sposób uwolnienia się z nieprzyjemnej sytuacji, ale bał się.

Modello bowiem musiał cęgami złapać sznur trzymając ręce za sobą. Łatwo mógł dotknąć ręki Scislava i nie tylko poparzyć, ale i porządnie ją spalić.

Zamknął przeto Redacto oczy i zacisnąwszy zęby, czekał.

Zapiekło go coś tak silnie, że zawył wprost z bólu.

Przewidywania nie omyliły.

Jęcząc z bólu, przybrał poprzednią postawę.

Jeszcze raz dotknął go Modello rozpalonym żelazem, nim wreszcie uchwycił za sznur.

Scisnął mocno cęgi i wstrętna woń palonych konopii wypełniła celę.

Ale sznur został przepalony!

Ręce Scislava były wolne.

Uwolnił szybko nogi i w migotliwym świetle rozżarzonych węgli oglądał swą ranę.

Powyżej przegubu miał wypaloną dziurę wielkości czterech centymetrów. Brzegi rany były zwęglone. a środek lekko krwawił.

Redacto wyrwał rękaw ze swej koszuli i jęcząc związał zranione miejsce.

Rozejrzał się po celi i spojrzał uważnie na Modella, który żądał szybszego rozcięcia więzów.

— Szybko, towarzyszu! — prosił. — Bo ten przklęty zbieg nam ucieknie.

Ale Scislavo pamiętał o jednym, najważniejszym. Świadek jego kompromitacji musi zniknąć. Izydorio musi zamilknąć na wieki.

— Masz rewolwer? — zapytał.

— Nie! Ale Nievenylo ma!

Scislavo nachylił się nad leżącym. Edmundo z bólu stracił przytomność. Wyjąć rewolwer było dziełem sekund.

Redacto zarepetował i okrywszy lufę szmatą strzelił w Izydoria.

Krzyk rozpaczliwy rozdarł celę i przeszedł w przedśmiertny charkot. Krew się rzuciła Izydoriowi ustami. kilkakroć w drgawkach konania uderzył głową o posadzkę i...

— Ten nic nie powie! A dzięki strzałowi przez szmatę nie odgadną po ilości prochu z jak daleka był dany strzał — myślał głośno Scislavo. — A Edmundem nie warto się paprać! I tak nic nie widział!

Zdjął więzy z Modella i powoli je spalał by nie zostawić śladów.

Nachylony nad koszem nie zauważał, jak Nievenglo otworzył oczy i wściekłym wzrokiem spoglądał na Scislava.

Strzał oddany bowiem przed chwilą wyrwał go z zemdlenia. I otworzywszy oczy ujrzał tak straszny widok. Usłyszawszy zaś słowa Scislava zapienił się wprost wściekłością i myślał tylko o pomście towarzysza.

Zacisnąwszy zęby, olbrzymim wysiłkiem woli uniósł się na nogach i trzymając ściany stanął.

W ręce błysnął długi, jak brzytwa wyostrzony nóż.

Krok... (C. d. n.)

Prenumerata pocztowa:
miesięcznie gr. 45, kwartalnie zł. 1,25, półrocznie zł 2,50, rocznie zł. 5.—. — W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagać się niedostarczonych numerów, lub odszkodowania.

Adres Redakcji i Administracji Poznań, św. Marcin 65 m. 14, telefon 19-49.
Konto P. K. O. Poznań 211 424. Nr. kartoteki pocztowej Poznań I. 118. Nadesłanych rękopisów nie zwraca się. Redakcja udziela odpowiedzi na łamach pisma. Redaktor przyjmuje co dzień z wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 11—13.

Wydawca: Zarząd Okręgowy Str. Nar. w Poznaniu w osobie dr. T Wróbla. Redaktor: Zdzisław Wardein, Poznań.

Czcionkami Drukarni Technicznej w Poznaniu.

Walką i Wolą Zwycięstwa do Rządu Narodowego

POZNAŃ-powiat

W niedzielę, dn. 23. 10. br. miało się odbyć w Glinnie 5 lekcja kursu kandydatów miejscowego koła S. N. Przybyłego na kurs prelegenta kol. Biniakowskiego zaaresztował komendant P. P. z Suchego Lasu i odprowadził go na posterunek P.P. gdzie go przetrzymano do poniedziałku 24. 10. br. Oświadczono mu, że kurs można jedynie urządzać za zezwoleniem Urzędu Wojewódzkiego resp. kuratorium.

Zebranie koła S. N. Kiekrz również nie mogło się w niedzielę dnia 23. 10. br. odbyć, z powodu zakazu władz policyjnych.

Również w Kobylinie niedopuszczono do zebrania S. N., aresztując kierownika koła i skarbnika.

W Słupi niedopuszczono również do zebrania członków S. N. Aresztowano kier. koła kol. Szulca.

W powiecie poznańskim wydano widocznie nakaz posterunkom P. P. nie dopuszczać do żadnych zebrań S. N. nawet członkowskich. Na mocy jakiego prawa?

Zebranie koła S. N. Żegrze miało się odbyć w niedzielę, dnia 23. 10. br. Po zagajeniu wkroczył przedstawiciel P. P. i zakazał odbycia zebrania.

W poniedziałek, dn. 17. 10. br. aresztowano ref. org. Zarz. Grodzkiego kol. Mścisława Frankowskiego i przewieziono pod eskortą do Stęszewa, gdzie umieszczono go w areszcie miejskim. Kol. Frankowskiemu zarzucano, iż rzekomo na zebraniu publicznym S. N. w Słupi nawoływał do niebrania udziału w „wybierkach" dnia 6 listopada. W środę, dnia 19. 10. br. przewiózł komendant posterunku P. P. ze Stęszewa kol. Frankowskiego na teren posterunku P. P. Fabianowo i oświadczył mu iż go zwalnia. Jednakże oczekiwał tamże już komendant P. P. z Fabianowa, który zaaresztował kol. Frankowskiego na polecenie Komendy Powiatowej za rzekome zrywanie plakatów Powiatowego Obywatelskiego Komitetu Wyborczego (czytaj Ozonu) i przewiózł kol. Fr. do aresztu P. P. w Poznaniu, gdzie przytrzymano go do piątku dnia 21. 10. br.

Dnia 14. 10. br. odbyła się odprawa kierowników kół S. N. Poznań-miasto pod przewodnictwem kol. Wolniewicza. Kol. Prezes Dr Wróbel omawiał sprawy wyborów do Rady Miejskiej.

JUNIKOWO

Mieszkańcy podmiejskiej wsi Junikowo są ostatnio świadkami wielkiej agitacji Z. M. P. czyli jak wiadomo Towarzystw zorganizowanych mętów. Ludziom tym, z których nie jedni liczą po 16 lat (prawo zezwala na należenie do organizacji politycznych od lat 18) przyobiecano posady w firmie Cegielski oraz sezonowo na P. K. P. pod warunkiem, że wstąpią do Z. M. P. Po długich i ciężkich cierpieniach skompletowano wcale pokaźny oddziałek zawodowych bojówkarzy (którzy do dziś marzą o posadach).

I oto okazało się, że pierwszym ich czynem było wymalowanie napisu „Z. M. P. nie żyje".

Tak to dzięki dobrej „ortografii" właśni ludzie uśmiercili Z. M. P.

* * *

Od tygodnia „Nowy Kurier" leiborgan O. Z. N. rozdaje w naszej okolicy bezpłatne numery swego pisemka. W samym Junikowie rozrzucają „tylko" 300 egzemplarzy.
A kto za to płaci?

WITKOWO

Koło Stronnictwa Narodowego w Witkowie poświęciło proporzec. Uroczystość ta miała się odbyć z uzewnętrznieniem siły ruchu narodowego w Witkowie. Jednakże pochodu do kościoła, publicznego zebrania, a nawet zabawy publicznej Starostwo zakazało. O godz. 11 tej w kościele parafialnym pod wezwaniem św. Mikolaja przed mszą św. odbyła się uroczysta chwila poświęcenia proporca, którego dokonał ks. prof. Zieliński z Lubowa. Po uroczy-

Zwycięstwo trzeba wywalczyć!

stym chrzcie św. ks. profesor odmówił modlitwę o Wielką Polskę, napisaną przez Doboszyńskiego a następnie odśpiewano pieśń „Boże coś Polskę". Mszę św. celebrował ks. wikary Fręsko. Podniosłe kazanie w duchu sługi Chrystusowego i patrioty polskiego wygłosił ks. prof. Zieliński. Kazania tego parafianie wysłuchali w wielkim skupieniu i wzruszeniu.

O godz. 14,30 odbyło się zebranie dla członków w lokalu zebrań pana Dembickiego. Zebranie zagaił członek zarządu powiatowego Stronnictwa Narodowego z Gniezna kol. Bartusz. Raport kierownikowi powiatowemu kol. Władysławowi Nowakowi z Łubowa złożył kol. Józef Szady. Następnie odśpiewano Pieśń Bojową. Przystąpiono do uroczystego przekazania proporca kierownikowi placówki. Jeden z starszych z rodziny chrzestnych kol. Leon Danecki wręczył proporzec kierownikowi powiatowemu, którz w chwili odbioru wygłosił krótkie przemówienie, nawiązując do znaczenia proporca jako symbolu walki. Następnie wręczono proporzec kierownikowi koła, który z kolei wręczył go chorążemu kol. Konieczce. Od chorążego delegat zarz. okr. z Poznania, kol. Feliks Holasz odebrał przyrzeczenie. W dalszym ciągu przystąpiono do dekoracji kandydatów na członków Stronnictwa Narodowego, których dekorowano historycznym szczerbcem Chrobrego. Referat ideowy wygłosił redaktor „Lecha" kol. Jaźwiecki, który nawiązał do znaczenia ruchu narodowego w narodzie polskim. Wywody referenta przyjęto wielkim aplauzem, Drugi referat wygłosił kol. Feliks Holasz z Poznania. Wywodów jego wysłuchano w wielkim skupie-

f. h.

OSTRÓW Wlkp.

„Sanacja" ostrowska chwyta się metod z czasów BBWR w celu doprowadzenia do „zjednoczenia", jednak ta droga napewno wyda skutki wręcz odmienne.

Na niedzielę, dn. 24. 10. br. zwołało tutejsze koło S. N. zebranie publiczne w celu omówienia skutków przyłączenia Zaolzia do Polski. W przeddzień zebrania o godz. 14 doręczono kierownikowi koła pismo Starostwa pow., zakazujące odbycia zgromadzenia z powodu braku imienia przy nazwisku zwołującego zgromadzenie.

Wobec tego zwołało S. N. zebranie publiczne przedwyborcze w wypełnionej sali Ogr. Europejskiego na godz. 15,30. Zaledwie kol. red. Czapiewski wypowiedział kilka słów, wszedł na salę agent policji śledczej w towarzystwie umundurowanego posterunkowego i zebranie rozwiązał bez podania powodu decyzji — umotywowanie miało być podane dopiero nazajutrz. Po odśpiewaniu Hymnu Młodych, wśród okrzyków na cześć Str. Nar i przeciw „sanacji", tłumy zaczęły opuszczać salę.

Członkowie koła udali się na trzecie zebranie, zwołane w świetlicy S. N. Prelegenta w drodze na powyższe zebranie aresztowano. — Przemówienia w to miejsce wygłosiło dwu członków miejscowego koła. Dopiero to trzecie zebranie, w mocnym nastroju, dobiegło końca.
W mieście panuje wzburzenie.

CZARNKÓW

Dnia 9 bm. odbyła się w Czarnkowie powiatowa odprawa kier. kół S. N. Przewodniczył prezes powiatowy S. N. kol. Witold Breithaupt. Z polecenia p. Starosty Wacława Stempińskiego z Czarnkowa przeprowadzała policja szczegółową i bardzo gorliwą rewizję za bronią u kol.: Witolda Breithaupta i Klemensa Starka w Boruszynie. Przeprowadzający rewizję st. post. Boruszak z Czarnkowa tak się zagalopował, że chciał zabrać kol. Breithauptowi broń, którą ma prawo nosić jako oficer rezerwy wojsk polskich i na którą posiada zezwolenie od władz wojskowych. Za swoją gorliwość dostał tak należytą odprawę od kol. Breithaupta, że z pewnością w przyszłości będzie mniej gorliwy. Rewizje wypadły negatywnie.

Dn. 16 bm. odbyło się w Czarnkowie szumnie zareklamowane publ. przedwyborcze zebranie Ozonu, na którym przemawiali pp. Surzyński i jego sekr. Maciejewski z Poznania i Rankowski z Czarnkowa. Z bardzo bladych przemówień tych panów wynikało, że sanacja swych posad będzie bronić wszelkimi siłami a nawet karabinami maszynowymi. Niemądrych tych gróźb liczne zebrani urzędnicy (bo musieli) tak się wystraszyli, że zapomnieli o oklaskach. W odpowiedzi wszedł na mównicę kol. Thiel, prezes S. N. w Czarnkowie i taką dał odprawę, że w przyszłości napewno nie będą próbowali bujać obywateli czarnkowskich.

Na zakończenie odśpiewano potężnym chórem Hymn Młodych jako nasz przyszły hymn narodowy. Nadmienić wypada, że na dwa dni przedtem zbierano na gwałt członków na listę OZN. a do kier. S. N. zwracano się z prośbą o nierozbijanie zebrania. Widać, że przywódcy OZN. mają już do S. N. więcej zaufania jak do policji. Wynik ten, że zebranie rozpoczęto jako ozonowe a zakończono jako wspaniałą manifestację narodwą. Niech żyje narodowy Czarnków!

Pan Starosta z Czarnkowa agituje! W ostatnim czasie odbywają się z polecenia p. Starosty posiedzenia rad gromadzkich w powiecie czarnkowskim, na które jeździ p. Starosta, by wygłaszać mowę przedwyborczą, agitując, by radni gromadzcy szli głosować namawiając innych obywateli także do tego i tak samo twierdzi, że można nawet czystą kartkę oddać „byle głosować". Poza tym jeździ do duchowieństwa w powiecie, zbierając podpisy pod odezwę wyborczą. Namówił do tego aż 1 księdza. Dobry wynik, co? Dn. 23 bm. odbyło się zebranie O. Z. N. również w Połajewie. Skończyło się okrzykami na cześć Polski Narodowej i jej przywódców, ale inaczej być nie mogło, ponieważ mówca ozonowy widząc zdecydowane narodowe stanowisko zebranych, mówił o zasługach Dmowskiego, Balickiego i Popławskiego.

Dnia 23. 10. 1938. odbyło się w Hucie pow. Czarnków wielkie publiczne zebranie S. N., na którym dwugodzinny referat wygłosił prezes pow. S. N. por. Witold Breithaupt z Boruszyna. Przewodniczył kol. Koprowski z Huty.

mimo wszystko-dotrzemy